

## Dwaj bracia

Autor tekstu: **Stanisław Obirek**

**"Ojciec rzekł do swoich sług: 'Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przeprowadźcie utuczone ciele i zabijcie, ponieważ ten syn mój był umarty, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przebywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: 'Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego'. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść" (Łk 15, 23-28).**

Niemiecki filozof Peter Wust w książce *Niepewność i ryzyko*, którą ostatnio przeczytałem, snując rozważania nad egzystencjalną sytuacją człowieka, rozpoczyna od przenikliwej analizy postaci obu synów z przypowieści o miłosiernym ojcu; zawsze wiernego i przebywającego w pobliżu ojca starszego syna, i młodszego, który wybrał niezależność. Zarówno w przypowieści ewangelisty Łukasza, jak i w wykładni Petera Wusta sympatia kieruje się wyraźnie ku młodszemu, który „był umarty, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”. Warto zacytować Wusta: „Niewielu ludzi jest w stanie, nie pytając o nic, zrozumieć skrywaną niechęć ojca syna marnotrawnego wobec starszego syna, wobec tego, który pozostał w domu. Zapewne obok grupy ludzi, dla których bezpieczeństwo uporządkowanego, mieszczańskiego stylu życia w — najlepszym rozumieniu tego słowa — jest ich pierwszym i ostatnim życzeniem, istnieje też inna grupa ludzi, która chętniej zwraca się ku niepewności i ryzyku towarzyszącemu heroicznym decyzjom. To są z jednej strony owe natury grające o całą stawkę, to ludzie, którzy w różnych regionach życia ludzkiego zawsze kokietują ślepe 'mniej lub bardziej' i czują się źle na równo udeptanych ścieżkach kolein życia. Z drugiej strony są to natury dostojne, szlachetne i moralne, które bądź to na gruncie pomyślnie układających się predyspozycji, bądź w rezultacie głęboko przeżytego doświadczenia życiowego są w stanie przeczuć czy poznać głęboki sens ludzkiej niepewności jutra i braku bezpieczeństwa" (P. Wust, *Niepewność i ryzyko*, Warszawa 1995, s. 16.).

Przypowieść ewangeliczna ujmuje w sposób paradygmatyczny egzystencjalną sytuację człowieka niezależnie od czasu i miejsca. Każda próba zbyt dosłownych aktualizacji jest ryzykowna, ale można wskazać na pewne zachowania, które pozwalają rozpoznać jednego z braci. Bywa, iż zamieniają się miejscami, wszak to ten, który uznaje własny błąd i dostrzega możliwość powrotu i zmiany swego życia budzi naszą sympatię.

Nauczanie Jana Pawła II postrzegam jako umiejętność dostrzegania zagubionych, obdarzającego odwagą zalęknionych, ale umiającego zganić tych, którzy zbyt pewni są swych racji i nie dopuszczają na ucztę ojca innych. Nie szczędzi słów krytycznych tym, którzy ani nie chcą, ani nie widzą możliwości powrotu dla siebie, którzy nie potrafią też zaakceptować powrotów bliźnich. Stąd tak wiele uwag krytycznych w nauczaniu Papieża pod adresem społeczności bogatych i nieczułych na potrzeby braci, stąd zdecydowane i bezkompromisowe krytykowanie wszelkich form zniewolenia człowieka. Szczególnie przenikliwe brzmią uwagi pod adresem systemów totalitarnych, które dane było poznać Karolowi Wojtyłe na własnym doświadczeniu i zdecydowane opowiadanie się za wolnością osoby ludzkiej i obroną godności każdego człowieka. Zadziwiająca jest przy tym umiejętność zachwytu nad wszystkim, co w człowieku dobre, zwłaszcza dostrzeganie możliwości, jakie stoją przed ludźmi młodymi, którzy są 'nadzieją świata i nadzieją Papieża'.

### Starszy brat — smutne twarze chrześcijan

Czyż nie jest to zadziwiające, iż wierność wyznawanym ideałom może owocować smutkiem, rozgoryczeniem, rodzajem osobliwej zazdrości wobec tych, którzy dali się ponieść fantazji, i nie zważając na konsekwencje, oddali się poszukiwaniu pełni życia z dala od dającej poczucie bezpieczeństwa ojca? O ileż bliższy zdaje się nam Augustyn wtedy, gdy po omacku, ale z fantazją szuka pełni życia i błędzi przywiązany do grzesznych przyzwyczajzeń, niż wtedy gdy jako nawrócony moralista odmawia sobie, a co gorsza i innym, prawa do najmniejszej radości życia, nazywając ją grzeszną pożądlivością.

Albo czy nie podziwiamy raczej odwagi Jana Husa, który ryzykując życie (spalony na stosie w 1415 roku) potrafił się przeciwstawić kościelnej władzy broniąc racji sumienia?

Dlatego tak bardzo cieszą słowa, które w Pradze poświęcił mu Jan Paweł II podczas swej pierwszej pielgrzymki w 1990 roku mówiąc: „nie sposób odmówić [mu] nieskazitelności życia osobistego i starań o kulturowy i moralny postęp narodu”. Papież słusznie dodał, że historia wielkiego reformatora czeskiego wpisuje się w „bolesne doświadczenia i nie zagojone jeszcze rany”. Słowa ważne, szkoda tylko, iż naród czeski musiał na nie czekać tak długo.

A reformacja? Czy musiała sprowokować pełne poczucia wyższości wobec reformatorów dekrety Soboru Trydenckiego (1546-1563) i nie wolną od ducha arogancji tzw. teologię kontrreformacyjną? Dzisiaj historycy słusznie mówią o dwu reformach, podkreślając, iż celem Marcina Lutra nie było tworzenie nowego Kościoła, lecz odnowa istniejących struktur. Jan Paweł II w czasie swojej pierwszej wizyty w Niemczech podkreślił jego zasługi dla obudzenia zainteresowania Biblią w Europie. Wszystko to nie zmienia faktu, że ciągle jeszcze żyjemy w cieniu gorszącego rozłamu wyznawców Jezusa Chrystusa.

Kto ponosi winę za przeszłość, za istniejący do dziś rozłam? Jedno jest dla mnie pewne. Do tej pory pisaliśmy historię Kościołów oddzielnie, nadszedł czas, by pisać ją razem. Dotyczy to zresztą nie tylko wyznawców różnych Kościołów chrześcijańskich, to samo można powiedzieć o wyznawcach różnych religii, a zwłaszcza religii Abrahamowych. Wystarczy wspomnieć, że w historiografii katolickiej ważne miejsce zajmują konwertyci. Choćby kardynał John Henry Newman czy mniej znany, ale równie interesującego Jan Gagarin (1814-1882), pochodzący z arystokratycznej rodziny pierwszy jezuita rosyjski w wieku XIX, czy Edyta Stein i Thomas Merton w wieku XX. Zwykle są przedstawiani jako ci, którzy dostrzegli prawdę, i nie zważając na koszty przyłączyli się do niej.

Historia niechętnie zajmuje się tymi, którzy od Kościoła odeszli. Motywowali zapewne swój krok równie szlachetnymi racjami, jak ci, którzy do niego przychodzili. Jeśli mówię o konieczności pisania historii chrześcijaństwa wspólnie, to właśnie to mam na myśli. Wydaje się, że wierność prawu (i związane z nią poczucie bezpieczeństwa) jest głęboko zakorzeniona w mentalności katolickiej - przez chrześcijan innych wyznań jest postrzegana jako synonim katolickości. Właśnie owa wierność prawu i autorytetowi uniemożliwia życie w prawdziwej wolności dzieci Bożych ku której wyzwolił nas Chrystus. Pozostawiam to stwierdzenie bez komentarza, gdyż dobrym komentarzem mógłby być fragment o *Wielkim Inkwizytorze* z powieści Fiodora Dostojewskiego *Bracia Karamazow*; ta powieść, jak i *Idiota*, należą do ulubionych lektur Jana Pawła II.

Znamiennym rysem 'starszego brata' z Ewangelii jest trudność albo wręcz niemożność akceptacji rzeczywistości i jej zawirowań. Zapewne przebaczenie przez Jezusa oskarżonej jawno grzeszniczki (J 8) czy przyjęcie zaproszenia do domu znienawidzonego przez ziomek przywódcy celników Zacheusza (Łk 19) byłyby dla niego nie do przyjęcia. Wystarczy przywołać postawę niektórych chrześcijan w okresie rzymskich prześladowań, którzy nie chcieli przyjąć do wspólnoty tych, którzy w czasie próby nie zdali egzaminu. Jakże aktualny to problem również dziś u początków XXI wieku.

Jan Paweł II w swoim nauczaniu zwraca przede wszystkim uwagę na cierpienia różnych grup społecznych i religijnych. W 1997 roku w Sarajewie mówił: „Wszyscy ludzie dobrej woli mają nadzieję, że to, czego symbolem jest Sarajewo, nie wykroczy poza ramy wieku XX; że tragedia Sarajewa nie powtórzy się w nadchodzącym tysiącleciu”. W Bośni Papież spotkał się nie tylko z katolikami, ale i z serbskimi biskupami prawosławnymi oraz przywódcami wspólnoty islamskiej. W czasie pielgrzymki do Rumunii w 1999 roku mówił nie tylko o cierpieniach katolików, ale również o cierpieniach synów i córek cerkwi prawosławnej, to samo powtórzył w 2001 roku na Ukrainie. Jego nieziszczone pragnienie odwiedzenia Rosji również łączy się z niezwykle głębokim szacunkiem, jaki Papież żywi do narodu rosyjskiego. Chciałby również Rosjanom powiedzieć jak bardzo są mu bliscy, jak bardzo pragnie ich szczęścia. Czy jest to prozelityzm? Wielu Rosjan jest przekonanych, że nie. Więcej nawet, są pewni, że pielgrzymka Jana Pawła II do Rosji pomogłaby uleczyć wiele niezabliźnionych ran, które dotychczas doskwierają samym Rosjanom.

Doświadczenie dialogu międzyreligijnego, którego symbolem stały się dwa spotkania w Asyżu z przedstawicielami innych religii w 1986 i w 2002 roku na modlitwie o pokój, są przykładem skutecznego obalania murów nieufności wzniesionych przez stulecia nieufnego i wrogiego spoglądania na siebie. Szczególnie znaczący jest dialog z judaizmem, mający swe korzenie w osobistym doświadczeniu młodego Karola Wojtyły w Wadowicach, gdzie żyła w okresie międzywojennym niezwykle prężna wspólnota żydowska. Nie można też zapominać o doświadczeniu Zagłady - Shoa, do którego Papież wielokrotnie nawiązywał, a zwłaszcza podczas swej pamiętnej pielgrzymki do Izraela w 2000 roku. Jego modlitewny gest przed

murem Zachodnim został odczytany przez Żydów jako znak wielkiej solidarności z cierpieniami ich narodu. Potwierdziły to również słowa wypowiedziane w Yad Vashem.

## Powrót z krainy ułudy

Nie można mówić o historii młodszego brata nie mówiąc o naszej historii. Dziś pozwolę sobie przypomnieć pokrótce historię mego kraju. Najpierw słów kilka o totalitaryzmie, który jest ważny również dla zrozumienia historii Czech. Samo pojęcie totalitaryzmu pojawiło się w całej ostrości po upadku komunizmu, a jego opis znajdujemy w ciągle za mało znanej *Czarnej księdze komunizmu*. Z rodzimych prac na uwagę zasługuje monumentalne dzieło Leszka Kołakowskiego *Główne nurty marksizmu* (najpierw wydane w Paryżu na emigracji w latach siedemdziesiątych, a dopiero po 1989 roku w kraju) i Andrzeja Walickiego *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii* (najpierw opublikowane w języku angielskim a po polsku w 1996). W przypadku pierwszym mamy do czynienia z dziełem byłego marksisty, który właśnie z perspektywy własnego doświadczenia opisał pokusę totalitarną, a w przypadku Walickiego otrzymaliśmy wnikliwy opis zjawiska, któremu autor nigdy nie uległ.

Sytuację polityczną, społeczną jak i religijną w Polsce A.D. 2003 można określić jako powrót demonów przeszłości, zwłaszcza z okresu międzywojennego. Jedną z najbardziej znaczących postaci jest Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, który w tym roku, razem z prezydentem Wacławem Havlem został laureatem Medalu św. Jerzego. Michnik jest dla mnie również przykładem młodszego syna z przypowieści biblijnej, który ciągle szuka swojej drogi. W jego życiu odbijają się główne problemy naszego społeczeństwa. Zapewne ma rację gdy mówi, że po 'sile bezsilnych' nadszedł czas na 'siłę nieskorumpowanych'.

Bliska jest mi urocza anegdota opowiedziana przez ks. Józefa Tischnera: „Pewnego razu znaleźliśmy się wraz z Adamem wśród moich bliskich przyjaciół górali. Było dowcipnie, wesoło. Po odejściu Adama rzuciłem pytanie: 'Nie wiecie, po co Pan Bóg stworzył Michnika?' Zapadła cisza. Po chwili jeden z obecnych powiedział z uśmiechem, który zdradzał odkrycie: 'Coby mądry zmadrzeł, a głupi jeszcze barziej zgłupieł'". Dodać od razu trzeba, że to właśnie z ks. Tischnerem i Jackiem Żakowskim Michnik dyskutował, czego owocem jest książka *Między panem a plebanem*, która była dla mnie modelowym przykładem dialogu wierzącego z niewierzącym. Zastanawiam się, dlaczego działacz opozycyjny, autor wielu błyskotliwych i ważnych dla mnie książek, który tak bardzo zbliżył się do Kościoła katolickiego, jest przez wielu katolików postrzegany jako największe zagrożenie dla Kościoła? Żadne sensowne wytłumaczenie nie przychodzi mi do głowy.

Możliwość dialogu nakreślona przez Michnika w *Kościele, lewicy, dialogu* jest mi bliska, przypomina mi koncepcje teologów wyzwolenia na czele z Gustavo Gutierrezem. I z tego samego powodu bardzo mnie trapi, że podejmowane przez niego w najlepszej wierze wysiłki 'ogólnonarodowego pojednania' jak i rzeczywistego zbliżenia pomiędzy narodami w postkomunistycznej części Europy spotykają się z coraz większym oporem. Jego pojednawcze gesty w stosunku do komunistów wywołują zarzut rozmywania wartości i celowego fałszowania rzeczywistości. Michnik powiada: „To przecież Ojciec Święty napisał: najpierw miłosierdzie, potem sprawiedliwość; a zatem miłosierdzie winno być przed sprawiedliwością. A więc jeśli próbuję iść tą ścieżką - dlaczego czyni mi się zarzut zacierania granic między dobrem i złem, relatywizacji wszystkiego?” To ważne pytanie, którego ksiądz katolicki nie może pozostawić bez odpowiedzi. Dla wielu moich przyjaciół, Kościół katolicki jest niczym innym jak jedną z wielu instytucji dbających tylko o swój interes i chętnie widzą w nim lustrzane odbicie partii politycznej. Są też wśród nich i tacy, którzy widzą w Kościele i w religii wielką szansę na odrodzenie społeczeństwa polskiego.

Wspólnie upatrujemy ową szansę w możliwości nawiązania otwartych i ekumenicznych stosunków z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, z innymi religiami, a nawet z humanistami nieodwołującymi się do przekonań religijnych. Naszym punktem odniesienia jest zarówno wielka tradycja grecko-rzymska jak i judeo-chrześcijańska. Być może w dzisiejszej Europie należy również dodać tradycje islamu i wielkich religii Dalekiego Wschodu. Żywię głębokie przekonanie, że żyjemy w przededniu głębokich przemian i to nie w duchu Samuela Huntingtona wieszczącego nieunikniony konflikt cywilizacji, ale w duchu rosyjskiego myśliciela Vladimira Sołowjowa, który był zafascynowany Bogiem przemieniającym historię. Zapewne nieprzypadkowo w swej encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II powołał się nie tylko na myślicieli Zachodu, ale również na Rosjan takich jak właśnie Sołowjow, Czaadajew i Florenski.

## Pojednanie braci

Nie wiemy, czy starszy brat pojednał się z młodszym. Ewangelista pozostawia to naszej domyślności. Śledząc kolejne pielgrzymki Jana Pawła II, ale przypatrując się również pielgrzymkom do niego, do Rzymu, wierzę, że polski Papież swoim Piotrowym posługiwaniem owo brakujące zakończenie dopisuje.

Nie wszyscy się z nim zgadzają, wielu chciałoby bardziej wyraziście określić warunki spotkania z Janem Pawłem II. On sam takich warunków nie stawia. I właśnie dlatego jest niekwestionowanym przywódcą duchowym świata u progu XXI wieku. Jego autorytet jest związany nie tylko z otwartością na innych, ale również z krytyczną oceną przeszłości Kościoła katolickiego. Wydaje się, że właśnie wielokrotne wyznanie win Kościoła uczyniło pojednawcze gesty Papieża wiarygodnymi.

Niezwykle poruszającą książkę — komentarz do przypowieści o marnotrawnym synu — napisał Henri Nouwen. Udało mu się w niej przekonywająco pokazać, jak w naszym życiu zmieniają się role, jak raz bywamy młodszym bratem, raz starszym. Zdarza się też, że bywamy ojcem próbującym pogodzić obu braci. Podobne myśli odnajduję w eseistyce Leszka Kołakowskiego i Zygmunta Baumana, nie są one obce twórczości Czesława Miłosza.

21 kwietnia 1990 roku, w czasie Mszy św. na wzgórzu Letna Jan Paweł II powiedział: „Kościół w tym kraju stał się w trudnych czasach — i powinien być nadal — silny nie tyle liczbą wiernych, co autentycznością wiary oraz otwarciem i solidarnością wobec wszystkich, którzy szukają prawdy i miłują wolność”. W tej samej homilii Papież łączył wielkie nadzieje z rozpoczynającym się wówczas Dziesięcioleciem Duchowej Odnowy Narodu.

Tego samego dnia w przemówieniu w zamku na Hradczanach papież przypomniał: „Bolesne doświadczenia i niezagojone jeszcze rany dopiero co minionych dziesięcioleci, a także blizny pozostawione przez ubiegłe wieki - jakkolwiek odmiennego rodzaju i o przeciwnym znaku — wołają o przemianę mentalności i o ukształtowanie nowych relacji”. „Również dzisiaj trzeba wszelkimi siłami szukać wspólnego języka i nowego zrozumienia, burzy wszelkie mury dzielące ludy i narody, mobilizować wszystkie siły duchowe i moralne do życia w trzecim tysiącleciu”. W odpowiedzi prezydent Vaclav Havel powiedział: „Coraz więcej ludzi uświadamia sobie, że przyszłe istnienie rodu ludzkiego na tej ziemi jest dziś, chyba bardziej niż kiedykolwiek dotąd, w rękach tych, którzy potrafią myśleć nie tylko o sobie, lecz w swym zachowaniu myślą o wszystkich swoich bliźnich bez wyjątku”. Jest coś poruszającego w tej zgodności głowy katolickiego Kościoła i przedstawiciela laickich humanistów.

W czasie drugiej pielgrzymki do Czech w 1995 roku doszło do 'przykrego incydentu' związanego z kanonizacją Jana Sarkandra 'prekursora przymusowej rekatolizacji czeskich protestantów'. Grupa pastorów napisała do Papieża: "Niedobrze byśmy się przysłużyli sobie, katolikom i dążeniu ku jedności chrześcijan, gdybyśmy nie wyrazili żalu i wręcz przerażenia, (...) że katolicy gloryfikują przedstawiciela bezwzględnego uciemnienia religijnego. (...) Jan Sankander należał do najbardziej agresywnej grupy morawskich katolików, która żarliwie dążyła do wytępienia wiary ewangelickiej". Jan Paweł II odpowiedział w czasie kanonizacji budzącego tyle emocji świętego: „Ja, papież Kościoła rzymskokatolickiego, w imieniu wszystkich katolików proszę o wybaczenie wszystkich krzywd, wyrządzonych niekatolikom w ciągu minionej historii tych ludów, i jednocześnie zapewniam o przebaczeniu ze strony Kościoła katolickiego wszelkiego zła, które wycierpieli jego synowie”.

**Kolejna trzecia pielgrzymka Jana Pawła II do Czech w 1000. rocznicę śmierci św. Wojciecha przyniosła pojednanie z przedstawicielem braci czeskich biskupem Pavlem Smetaną. Padły wtedy ważne słowa: „Jesteśmy podzieleni na skutek różnych wzajemnych nieporozumień, spowodowanych często brakiem zaufania, jeśli nie wręcz nienawiścią. Zgrzeszyliśmy. Oddaliliśmy się od ducha Chrystusa”. Dodawał też: „Otwórzcie się na współczesne społeczeństwo, szukajcie tego, co w nim dobre i wartościowe, uszlachetniajcie to i — jeśli to konieczne - oczyszczajcie w świetle Ewangelii”. Tego wezwania może posłuchać zarówno młodszy, jak i starszy brat.**

\*

"Forum Klubowe" nr 14. Podpisane "Ks. Michał"

### **Stanisław Obirek**

Ur. 1956 r. Jeden z najbardziej znanych jezuitów polskich, znany m.in. ze swego zaangażowania w dialog międzyreligijny i z



niewierzącymi. Studiował filologię polską, filozofię i teologię na uczelniach Krakowa, Neapolu i Rzymu. W 1997 roku habilitował się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1976 roku wstąpił do zakonu jezuitów; w 1983 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był profesorem w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej Ignatianum w Krakowie. Pełnił tam także funkcje kierownika Katedry Historii i Filozofii Kultury oraz prorektora. Przez cztery lata był rektorem Kolegium Jezuitów w Krakowie. Był także wieloletnim redaktorem naczelnym "Życia Duchowego" oraz twórcą oraz dyrektorem Centrum Kultury i Dialogu. Jest autorem książki "Co nas łączy? Dialog z niewierzącymi" (2002). Interesuje się miejscem religii we współczesnej kulturze, dialogiem międzyreligijnym i możliwościami przewyciężenia konfliktów cywilizacyjnych i kulturowych. We wrześniu 2005 roku opuścił zakon jezuitów. Obecnie jest wykładowcą [Uniwersytetu Łódzkiego](#). [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4829) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4829>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)